Rok XXX. Piotrków, dnia 15 (28) Września 1902 r. № 39.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Krajowa fabryka maszyn rolniczych.

— Dnia 18 b. m. w Warszawie w lokalu redakcyi «Rolnika i Hodowcy» odbyło się posiedzenie w sprawie założenia «Krajowej fabryki maszyn rolniczych». Jak wiadomo, w kwestyi tej odbyło się już kilka zebrań, dotąd jednak rzecz cała nie mogła się posunąć naprzód z braku funduszów i braku ustawy dla zawiązującego się Towarzystwa. Ta ostatnia przesłaną już została do zatwierdznia władz ministeryjalnych i odpowiedź spodziewaną jest w ciągu paru miesięcy; co zaś do funduszów, to sprawa jest znacznie trudniejsza.

Na urządzenie fabryki i niezbędny dla niej kapitał obrotowy potrzeba milijon rubli, a zapisy dotychczasowe wynoszą zaledwie kilkanaście tysięcy rubli. W tych więc warunkach inicyjatorzy fabryki starają się zbadać, czy nie możnaby liczyć na kapitały zagraniczne.

Okazuje się, że udział w tem przedsiębiorstwie wziąć pragnie wielka akcyjna fabryka narzędzi rolniczych pod firmą «H. F. Eckert Berlin— Friedrichsberg» posiadająca obecnie 5 milijonów marek kapitału zakładowego i mogąca go jeszcze podwyższyć. Udział jednak kapitałów niemieckich wcale nie jest pożądany; wszakże zainicyjowanie krajowej fabryki powstało głównie w celu uwolnienia się od maszyn niemieckich. Chociażby nawet z firmą niemiecką zawarto układ najkorzystniejszy, to zawsze spółka ta dla ogółu rolników nie będzie sympatyczną.

Drugą ofertę otrzymano od kapitalistów belgijskich i ci, zaakceptowawszy w zasadzie rzecz całą, zażądali przedstawienia im warunków, na jakich mogliby przystąpić do wspólki. Da się to uskutecznić dopiero po zatwierdzeniu ustawy.

Nie ulega kwestyi—pisze «Kur. Codz.»—że zebranie milijona rubli z kapitałów miejscowych przedstawia poważne trudności. Nasi finansiści i drobni kapitaliści do krajowych przedsiębiorstw odnoszą się z nieufnością, dlatego też głos p. A. Dominirskiego, aby zawiązujące się Towarzystwo weszło w porozumienie z istniejącą oddawna w Ks. Poznańskiem fabryką narzędzi rolniczych Cegielskiego może wzbudzić zaufanie dla kapitałów krajowych, a jako firma polska i dobrze już renomowana zyska i sympatyję klijenteli; a zatem założenie filii tej fabryki w granicach Królestwa Polskiego, może być prędzej doprowadzone do skutku, aniżeli otwarcie takiejże fabryki w innych kombinacyjach.

Ostatecznie dalsze kroki w tej ważnej dla naszych rolników sprawie musza być powstrzymywane do chwili zatwierdzenia złożonej ustawy.

Konsekracyja kościoła w Gorzkowicach.

(Kor. «Tygodnia»).

W kwestyi konsekracyi kościoła gorzkowickiego odbieramy szczegóły następujące:

Konsekracyi dopełnił Jego Ekscelencyja ks. Biskup-Sufragan i obecny Administrator dyjecezyi naszej (Kujawsko-Kaliskiej) Henryk Piotr Dołęga-Kossowski. W tym celu od strony Częstochowy, gdzie poświęcał w d. 7 b. m. fundamenty pod dźwigający się kościół Św. Rodziny w parafii Św. Zygmunta, przybył do Gorzkowic w dniu 10 b. m. o godzinie 5 m. 20 po południu, powitany na stacyi przez miejscowego proboszcza i deputacyję obywatelstwa w osobach pp. Podczaskiego z Sobakowa i Rościszewskiego z Żuchowic. Ze stacyi zajechał przed kościół, gdzie nań czekało bractwo z chorągwiami i światłem, duchowieństwo licznie zebrane z bliższych i dalszych okolic, obywatelstwo miejscowe i lud licznie zgromadzony.

Przyjąwszy klucze od kościoła, i chleb i sól— któremi Dostojnego Pasterza przyjęły dwór z chatą wieśniaczą — poprzedzony szpalerem kapłanów w komżach, odświętnie w biel przybranych dziewczynek i dziecin sypiących kwiaty, przy odgłosie dzwonów wstąpił do świątyni dla oddania hołdu Panu Zastępów, utajonemu w Sakramencie Ołtarza.

Po modlitwie i krótkiem przemówieniu, w którem zaznaczył cel swego przybycia, przeszedł Jego Ekscelencyja na plebaniję, gdzie przygotowano Św. Relikwije, przeznaczone do ołtarza kościoła.

O 7-ej wieczorem wyruszyła solenna procesyja z plebanii do namiotu, przed kościołem przygotowanego, prowadzona przez Biskupa, przed którym na marach Św. Relikwije niosło na ramionach 4-ch kapłanów.

Imponujący był to pochód i rzewny zarazem. Rozumiejący jego znaczenie, odtwarzał w swej wyobraźni pochody gromad chrześcijan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa do podziemi, zkąd często wyciągnięci przez prześladowców, za wiarę życie oddawali. Złożenie relikwij w namiocie, opieczętowanie ich i długie modły, które się przeciągnęły aż do 9-ej wieczór—to istny obraz dawnych czuwań i modlitw przez noce całe. Pochodnie, lampiony i pieśni podnosiły urok. Pieśniom wtórowała muzyka sprowadzona w tym celu z Radomska. Lud czuwał przez noc całą.

Dnia następnego od 5-ej rano kapłani odprawiali Msze św. O 8-ej odprawił Mszę św. Ekscelencyja w kaplicy przybocznej kościoła, do której na czas konsekracyi przeniesiono Najśw. Sakrament. O 9-ej rozpoczął się obrzęd konsekracyi.

Opisywać go nie będę. Ciekawych odsyłam do liturgiki naszego kościoła. Nadmienię, że procesyje zewnątrz i wewnątrz kościoła, obnoszenie relikwij wokoło kościoła, przy jęku o miłosierdzie Boże «Kyrie elejson», poświęcenie ołtarza i namaszczenie 12 krzyżów na ścianach kościoła—wszystko to było tak rozrzewniające, iż sądzę, nie było jednego serca, co zimnem mogłoby pozostać.

Uroczysta suma odprawiona przez ks. kanonika Koryckiego z Radomska, w czasie której wypowiedział z przejęciem i pożytkiem dla słuchaczów kazanie ks. kanonik Jankowski z Kamińska, zakończyły obrzęd konsekracyjny.

Do pokonsekracyjnej uczty zasiadło z górą 50 kapłanów i około 30 panów. Nastrój choć wesoły, ale zarazem był uroczysty i poważny. Toasty na cześć Konsekratora wnosili: proboszcz miejscowy, p. Podczaski, ks. Korycki, p. Zakrzewski, a wszystkie uwieńczył pięknym i podniosłym wierszem p. Długoszewski z Częstochowy, znany pod pseud. «Wieniawa».

Po obiedzie zdjęcia fotograficznego całego grona uczestników dopełnił p. Szukalski, lecz zdaje się, że pora mroczna i chmury stanęły na przeszkodzie dobrej odbitce. Krzywdę też nam wyrządził drobny deszcz wieczorem, z powodu którego mniej świetnie, niż było można, wyszedł fajerwerk, urządzony przez p. Ziembińskiego.

Dnia następnego po mszy św. i bierzmowaniu, do którego przystąpiło osób około *800*, Jego Ekscelencyja, przyjąwszy śniadanie, odjechał do Włocławka o 1-ej po południu.

Daj Boże, abyśmy tę świątynię pokonsekrowaną mieli co prędzej zwolnioną z długów (9,000 rb.) i wykończoną wewnątrz! Brak w niej b. wiele, bo wszystkiego, co stanowi wewnętrzne urządzenia i upiększenia naszych kościołów: pomalowań, ołtarzy, ambony, organów, ławek i t. d. Wszystkie te braki polecamy ludziom dobrej woli. X. K.

— **Stowarzyszenie Rolnicze gub. piotrkowskiej** otrzymawszy zawiadomienie z akcyzy gubernijalnej kaliskiej podaje do wiadomości, że w dniu 20 września (3 października) r. b. o godz. 12 w południe odbędzie się w akcyzie gubernijalnej w Kaliszu **narada, co do oznaczenia ceny na dostawę spirytusu dla rządu w 1903 r.**, na którą to naradę zapraszają się tak pp. właściciele, jako też i dzierżawcy gorzelni w gub. kaliskiej i piotrkowskiej.

— **Ze Stowarzyszenia Rolniczego.** Zgodnie z § 33 Ustawy, odbędzie się d. 9 października r. b. Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej, w gmachu Towarz. Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie, rano o godz. 11-ej.

Porządek dzienny: 1) przeczytanie protokułu przeszłego zebrania; 2) przedstawienie ogólnemu zebraniu kwestyi upoważnienia zarządu do podniesienia 5,000 rub. przyznanych przez Tow. Warszawskie, jako też 3) upoważnienie zarządu do kupna nieruchomości, a nadto na mocy § 43 Ustawy Stowarz.: 1) wniosek p. Wzdulskiego o organizacyi pojedyńczych sekcyj Stowarzyszenia; 2) Del Campo Scipio «O regulaminie zebrań i obrad»; 2) relacyja p. Ign. Wilskiego z wycieczki agronomicznej do Czech; 4) wnioski członków.

O możliwie najliczniejszy współudział uprasza

Zarząd.

— **Z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.** Ukończyła swe prace delegacyja powołana wskutek wniosku prezesa komitetu, p. Górskiego, do opracowania projektów zmian w obowiązujących przepisach, wskutek wniosków, które poczynili stowarzyszeni na ostatnich zebraniach wyborczych, a naczelne władze Towarzystwa za zasługujące na uwzględnienie uznały. Pomiędzy innemi delegacyja postanowiła dwa ważne bardzo wnioski, które gdyby przeszły w dziedzinę obowiązujących przepisów, wielce by obniżyły koszta, jakie stowarzyszeni ponoszą przy braniu pożyczek Tow. Kred. Oto owe wnioski:

1-o). Po zahypotekowaniu pożyczki Towarzystwa wymagano dotąd złożenia do akt Towarzystwa wypisu wykazu hypotecznego, w celu sprawdzenia, czy pożyczka należycie zahy-

potekowana została. Delegacyja uznała, że można poprzestać na sprawdzeniu tego w księdze wieczystej przez delegowanego *ad hoc* radcę lub naczelnika biura Dyrekcyi szczegółowej, a tylko w razach, nastręczających się wątpliwości żądać wypisu wykazu hypotecznego.

2-o) wreszcie, po odbyciu konferencyi z prawnikami, do której, oprócz radcy prawnego Towarzystwa, p. Henryka Bąkowskiego należeli: mecenas Leon Grabowski i rejent warszawskiej kancelaryi hypotecznej, Szymon Landau, delagacyja, w większości swojej, przyszła do przeświadczenia, że zeznawanie tak zw. aktu przystąpienia do Towarzystwa jest już obecnie zgoła zbytecznem, i że zastąpione być może zobowiązaniem, zeznanem przez stowarzyszonego przy wypłacie pożyczki.

Kronika Piotrkowska.

— **Przyjazd JE. Warszawskiego Jenerał-Gubernatora.** W ubiegły czwartek JE. Warszawski Jenerał-Gubernator przybył do Piotrkowa z Łodzi pociągiem o godzinie 8 z rana. Na stacyi powitany został przez wartę honorową 28 pułku połockiego piechoty oraz przedstawicieli wszystkich władz rządowych, duchowieństwa wszystkich wyznań, szlachty, mieszczan i chłopów. Po przemówieniach powitalnych prezydenta miasta i ofiarowaniu przez deputacyję miejską chleba i soli—JE. zwiedził sobór prawosławny, zkąd po nabożeństwie udał się do ogrodu miejskiego, gdzie w należytym ordynku oczekiwały nań wszystkie zakłady naukowe rządowe i prywatne; zakłady żeńskie przyjęły Jego Ekscelencyję bukietami kwiatów. Z ogrodu udał się JE. do kościoła farnego katolickiego, poczem zwiedziwszy szpital miejski, więzienie, prawosławną ochronę Świętej Zofii—w których wszędzie znalazł wzorową czystość i porządek—po spożyciu u p. Naczelnika Gubernii śniadaniu, o godzinie 3-ej po południu Jego Ekscelencyja odjechał z powrotem do Warszawy. Przez cały ten czas miasto, przystrojone gęsto w różnobarwne flagi, bramy tryumfalne, dywany i kwiaty na balkonach domów—przedstawiało prawdziwie odświętny widok, nęcąc oko swoim czystym i uroczystym wyglądem.

— **Do zakupu koni do remontu** w dniu 19 września, na piotrkowskim placu jarmarcznym, przyprowadzono sztuk 90—kupiono 20. W tem dla gwardyi 7, dla kawaleryi 7, dla straży pogranicznej 6.

Dla gwardyi sprzedali pp.: Widerakiewicz 2 wałachy gniade po lat 3 po 375 rb.; K. Czaplicki—wał. gn. lat 4 za 375 rb.; A. Michalski—wał. gn. lat 3 za 400 rb.; Arkuszewski—wał. gn. lat 5 za 400 rb.; Sztukowski—wał. gn. i takąż klacz, po lat 3 po 350 rub. Ogółem zapłacono rb. 2,625.

Dla kawaleryi: pani Kaz. Zarembina—wał. gn. lat 5, za 325 rb.; oraz pp.: Arkuszewski—kl. siwą lat 4 za 250 rub.; B. Skórzewski—wał. gn. lat 3 za 275 rb.; Boggowouth—wał. gniad. lat 3 za 275 rub.; Mazaraki 3-y gniade wał., każdy po lat 3, po 275 rb. Ogółem zapłacono rb. 1,950.

Dla straży pogranicznej sprzedali pp.: B. Szwejcer—dwie klacze gn. po lat 3, po 150 rb.; Boggowouth dwa gn. wał. po 150 rub.; Łuczycki—wał. gniad. lat 4 za 175 rb.; Wojciechowski—wał. gn. lat 4 za 150 rub. Ogółem zapłacono rb. 925.

Za wszystkie 20 koni zapłacono rb. 5,500.

— **Bruki nasze** w Piotrkowie psują się niemiłosiernie prędko: jeszcze nie wykończony został bruk na alei Aleksandryjskiej, a już na części wykończonej potworzyły się wyboje; za przejazdem zaś kolejowym w stronie młyna parowego, w bruku kładzionym przed kilku miesiącami, porobiły się formalne doły!.. Zdaje się, że praktykowany dotąd system wypuszczania reparacyi ulic w entrepryzę, wcale nie jest praktyczny i będzie musiał być zastąpiony innym.

— **Odprowadzanie wołów** na rzeź do bydłobójni na zwykłych postronkach, powinnoby być jakoś zreformowane. Do tej uwagi upoważnia nas kilkakrotnie już powtarzający się wypadek ucieczki tak prowadzonych wołów. We środę ubiegłą mieliśmy tego nowy przykład. Jeden z wołów już w blizkości rzeźni, poczuwszy odór świeżej krwi i wyrwawszy się z rąk prowadzących go ludzi, zawrócił w szalonym pędzie do miasta i pobódł po drodze dwie kobiety, zanim w końcu został pohamowany przez nadbiegający zewsząd tłum żydów, którzy go wreszcie zabili, zwaliwszy przedtem do rowu.

— **Teatr amatorski.** Organizują się dwa przedstawienia amatorskie, z których jedno na Straż, drugie zaś na Towarz. Dobroczynności. Obu kierownikiem artystycznym jest wytrawny amator i doskonały reżyser p. Lesser. Na pierwsze przedstawienie projektuje się «Opieka wojskowa», na drugie «Pani Wołodyjowska».

— **Zabawa.** Na korzyść miejscowego Tow. Dobr. dla Chrześcijan organizuje się zabawa. Szczegóły podamy po ułożeniu programu i zatwierdzeniu go przez władzę.

— **Raut.** Dnia 4 b. m., na otwarcie sezonu cyklistów, danym będzie w lokalu klubu raut, w skład którego wejdą produkcyje dramatyczne, koncertowe i żywy obraz. Należałoby kółku członków zejść się jak najliczniej i poprzeć w ten sposób usiłowania gospodarzy klubu, podjęte w celu ożywienia towarzyskiego życia piotrkowian.

— **W sobotę** d. 27 b. m. punktualnie o godzinie 8-ej odczyt p. Kazimierz Korwin-Piotrowskiego. Wczesne przychodzenie na odczyty i nieprzeszkadzanie prelegentowi należy do dobrego tonu: przypominamy o tem.

— **W ubiegłą niedzielę,** 21-go września, w kościele Pijarskim na sumie, chór męzki pod kierunkiem p. E. Gerbera wykonał mszę Michała Hellera. Na Offertorium i Benedictus panna Z. Gerberówna wykonała solo na skrzypcach Andante Religioso Tomego i Medytacyje Gounoda. Partyję organową objęła pani A. Gerberowa.

— **(Nadesłane).** Do czego bezczelność faktorów dochodzi, świadczy fakt następujący:

Z dominium Cielętniki przyprowadził p. Olsztyński 5 koni na jarmark piotrkowski do sprzedania. We czwartek p. Pelcer fabrykant z Częstochowy zobaczył te konie i, bez niczyjego absolutnie pośrednictwa, wybrawszy z nich jednego, zapłacił zań rb. 450. W trakcie tym, kiedy p. Pelcer wypłacał pieniądze i zabierał konia, zwrócił się jakiś żydek do p. Olsztyńskiego z natrętnem żądaniem, aby mu wypłacić 5% od powyższej sumy, ponieważ on był jakoby faktorem przy sprzedaży. Tymczasem kiedy p. Pelcer oglądał stajnie, to jedynie widzieliśmy jakiegoś żyda chodzącego za nim krok w krok ale nikt nie widział, aby p. Pelcer choć słowo się do niego odezwał, lub on do p. Pelcera. Stangret tego ostatniego objaśnił nas również, że po raz pierwszy w życiu go widzi i zaręczył, że nikt go o faktorne nie prosił.—Pomimo to wszystko, kiedy p. Olsztyński stanowczo oświadczył, że nie uznaje za potrzebne płacić mu faktornego, ten rozgniewany zaczął krzyczeć i grozić panu O. psuciem mu targu na pozostałe konie.

Na dowód prawdziwości powyższego faktu, powołuję się na świadectwo p. Rudowskiego, do którego zwróciliśmy się, jako do przedstawiciela komitetu jarmarcznego, z prośbą o osłonę nas przed nahalstwem zuchwałego natręta i usunięcie go z placu. D. H.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytałem w ostatnim numerze «Tygodnia» wiadomość, jakoby węgli w dobrym gatunku można dostać obecnie po 46 — 48 kop. za korzec, loco wagon kopalnia. Ponieważ wiadomość taka przy nadchodzącej zimie może wpłynąć bałamutnie na tutejszych mieszkańców, czuję się w obowiązku rzecz tę sprostować, objaśniając, iż otrzymałem już oferty z różnych kopalń i, najtańszy węgiel kosztować będzie od dnia 1 października r. b. 56½ kop. zą 100 klgr.; zaś ceny tychże kopalń po 46—48 kop. *odnoszą się do węgli fabrycznych*, tak zwanej pospółki («kleinkohla»), oraz do węgli z «odkrywek», to jest pokładów wierzchnich, przeważnie do cegielń polowych tylko używanych, w miejsce miału, jakim zwykle wypala się cegłę. *K. Sapiński.*

— **(Nadesłane).** Szybko zbliżające się chłody, srogie znaczą piętno na zdrowiu biednych dziatek, nie posiadających ciepłej odzieży. Dzisiejsze dość już częste przeziębienia są wstępem groźniejszych wpływów zimowych mrozów. Ubogie te dziatki, których liczna gromadka zbiera się w ochronie № 2-gi proszą dobrych ludzi o ubranka, paltociki, buciki, szaliki, chusteczki itp. przedmioty. W wielu domach przechowują się one bezużytecznie, a odszukane i przesłane opiekunce lub opiekunowi ochrony № 2-gi, staną się ofiarą chroniącą zdrowie i życie niejednej biednej istotki.

Opiekunka ochrony № 2 *Helena Strahlerowa.*
Opiekun *Ks. Stanisław Szabelski.*

— **(Nadesłane).** Pan Stanisław Rudnicki stolarz złożył rb. 5 na ochronę № 2-gi. Ofiarą tą pragnie dać wyraz wdzięczności, jakiej pełne jest serce jego ku Bogu, za powrót do zdrowia po ciężkiej niemocy. Za dar łączą serdeczne «Bóg zapłać»

Opiekunka ochrony № 2 *Helena Strahlerowa.*
Opiekun *Ks. Stanisław Szabelski.*

— **(Nadesłane).** Komitet szwalni najuprzejmiej dziękuje pp. S. za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu do przedstawienia na szwalnię w d. 13 b. m. (W sprawozdaniu mylnie podano, że fortepian został wynajęty).

— **Ofiara.** P. K. Falkowski złożył na rzecz szwalni, na ręce urządzających przedstawienie amatorskie rb. 1.

— **„Dla piotrkowian”,** taki tytuł nosi walc ułożony przez p. Karasińskiego, autora kilkunastu już tańców na fortepian. Melodyjność i wyrazista rytmiczność wyróżniają ten dar swojskiego Strausa dla mieszkańców naszego grodu.

— **Inżynier Domański** b. Piotrkowianin muzyk i członek sympatycznego kwartetu naszego, zorganizował przy włocławskiem Towarzystwie wioślarskiem chór, do którego zapisało się już 24 członków.

— **W Brzezinach** miała miejsce trzydniowa uroczystość odpustowa Podwyższenia św. Krzyża, jaką starożytna świątynia farna obchodzi corocznie bardzo solennie. Dzięki dbałości o chwałę Bożą dziekana tutejszego ks. kanonika Kisielewskiego, codziennie przez trzy dni odpustu kilkunastu kapłanów z okolicy słuchało spowiedzi licznie przybywających pobożnych. Sumy i nieszpory z kazaniami odbywały się codziennie.

— **„Lutnia”** częstochowska w dniu 19 października r. b. urządza koncert z udziałem prof. A. Michałowskiego, p. Szlezygier i p. Marczewskiego, na budowę pomnika dla Szopena, jak również w celu zapoznania miejscowej publiki z arcydziełami nieśmiertelnego naszego rodaka. Chór Lutni pod kierunkiem dyr. L. Wawrzynowicza, wykona szereg pieśni Szopenowskich w układach: P. Maszyńskiego, Z Noskowskiego i A. Münchheimera.

— **Oddziały Towarzystwa hygienicznego.** P. generał-gubernator warszawski zatwierdził na mocy § 3-go ustawy Towarzystwa instrukcyję dla trzech oddziałów Towarzystwa hygienicznego, które mają być otworzone: w Lublinie, Łodzi i Częstochowie. Wedle instrukcyi tej, działalności oddziału rozciąga się na całą gubernię.

— **Kopalnia „Saturn” czynna.** Dnia 17-go b. m. przybył do Łodzi na stacyję towarową, ubrany w zieleń, pierwszy wagon węgla że zniszczonej przed kilku miesiącami przez pożar kopalni «Saturn.» Odtąd dostawa rozpoczęła się prawidłowo.

— **W szkole sztygarów** w Dąbrowie górniczej—jak donosi «Kur. Sos.»—mają zajść następujące zmiany:

Zaprowadza się etat dla inspektora zpośród nauczycieli z pensyją dodatkową 900 rbl, i mieszkaniem, również otwiera się etat dla drugiego pomocnika gospodarza klasy z pensyją 720 rbl. i mieszkaniem. Asygnują się sumy: 360 rbl. rocznie dla felczera z dodaniem mieszkania, 600 rbl. dla zarządzającego częścią gospodarczą i 120 rbl. dla gospodyni. Dodatek 50 rbl. otrzymują nauczyciele religii obu wyznań; o 120 rbl. zwiększa się pensyja pomocnika gospodarza klasy z dodaniem mieszkania, jak również takiż dodatek do pensyi otrzymuje sekretarz; na zaopatrzenie apteki i wynagrodzenie dodatkowe dla lekarza 400 rbl., pisarzowi i na wydatki kancelaryjne 120 rbl. rocznie, na zapomogi więcej o 500 rbl., utrzymanie budynków i wydatki gospodarcze o 5,460 rbl. i na nieprzewidziane wydatki o 60 rbl. rocznie. Za całkowite utrzymanie w internacie uczniowie płacić będą 150 rbl. rocznie.

— **Sosnowiecka szkoła realna** ma w tym roku 412 uczniów; z tych przypada na prawosławnych — 37, katolików — 300, ewangelików — 34 i żydów 41. W porównaniu z rokiem poprzedzającym, pomimo otwarcia równoległego oddziału przy klasie V-tej, liczba uczniów o kilkunastu się zmiejszyła. Objaw ten głównie przypisać należy brakowi klasy przygotowawczej.

— **Towarzystwo akcyjne** fabryki mebli wiedeńskich Jakóba i Józefa Kohn w Nowo-radomsku.—W r. z. towarzystwo osiągnęło zysku rub. 97,313,10 i z tej sumy przeznaczyło na dywidendę rub. 80.000, t. j. w stosunku 16%; rub. 4,455, na tantyjemę dla członków zarządu i rub. 4,653, na powiększenie kapitału zapasowego oraz 8,204 na podatek procentowy. Bilans wykazuje po stronie czynnej: grunty i budowle rub. 156,002, maszyny, aparaty i narzędzia 79,909, modele i formy 30,286, materyjały i towary 140,033, gotowizna w kasie 4,917, dłużnicy 802,585; po stronie biernej: kapitał zakładowy 500,000, zapasowy 17,956, amortyzacyjny 102,369, wierzyciele 496,095.

— **„Nadzieja”.** Z rozesłanego członkom swoim sprawozdania za szesnasty okres działalności zarządu Stowarzyszenia Spoż. w Dąbrowie «Nadzieja», t. j. za czas od 1-go lipca 1901 r. do 30 czerwca r. b., dowiadujemy się, że kapitał obrotowy w okresie sprawozdawczym wynosił rb. 49,292 kop. 73, a targ roczny dosięgnął sumy rb. 306,462 kop. 57, po potrąceniu wydatków czysty zysk wyniósł rb. 2,790 kop. 69.—Stowarzyszeni nabyli towarów za rb. 153,666 i otrzymają 3% od poczynionych zakupów. Na dywidendę od akcyi przeznaczono po 5½%.

— **W Sosnowieckiem Towarzystwie kopalń węgla,** dywidenda za rok 1901/2 wynosić będzie 75 franków czyli 15%! Przy kursie akcyj około 1,800, oprocentowanie wynosi około 4½%. Znaczna część akcyj znajduje się w rękach kongregacyj religijnych, jak pisze «Gaz. Losow.»

— **Ostrzega się** jadących za granicę, aby nie zmieniali pieniędzy w kantorze wekslowym jakiegoś niemieckiego żyda, mieszczącym się w Katowicach nawprost kolei, obok hotelu centralnego, który kursu zupełnie nie uznaje, a jednego z targujących się obrzucił obelgami, nazywając przytem «polskim dziadem.» Niechże więc «polskie dziady» unikają wymiany pieniędzy u zamożnego niemca, a załatwiają swe interesy w Sosnowcu, chociażby na dworcu, gdzie płacą podług kursu.

— **W anonsach i na szyldach** sklepów i sklepików, gęsto po zagłębiu dąbrowskiem rozsianych, spotykamy takie kwiatki językowe, które przytaczamy za «Kur. Sosn.» «Sprzedarz szledźuf, palone kafy, handel zpożyfczy, reperaczie obuwi, glanteryjne towarów, sprzedaż kalosi». Zdaje nam się, że tak samo, a przynajmniej niewiele drożej kosztuje szyld, prawidłowo wypisany, od szyldu, przepełnionego błędami.

«Kur. Sosn.» powtarza też pokazane mu upoważnienie, wypisane na wezwaniu pocztowem: *«Upoważniam do odebrania syna mojego z listu rekomendacyjnego z pocztę»*, albo napis, jednej z wystaw fotograficznych: *«karty pocztowe ze swojej własnej fotografii można nabywać po 2 ruble tuzin»*, albo ogłoszenie: *«Fotografuję wnętrzności kościołów»*.

Tu chyba wszelkie komentarze zbyteczne!

— **Wypadek z rewolwerem.** Dnia 18 b. m. w Sosnowcu o godz. 9 z rana p. J. G., lat 53, bawiąc u znajomych swoich pp. M., w czasie nieobecności gospodarzy, przez nieostrożne obchodzenie się z rewolwerem — jak objaśnia «Kur. Sosn.» — spowodował wystrzał. Na huk wystrzału zbiegła się służba i najbliżsi mieszkańcy, lecz znaleźli drzwi zamknięte. Zawiadomiony o wypadku p. M., wezwał policyję, która, wkroczywszy do mieszkania, znalazła leżącego na łóżku i nieprzytomnego p. G. z raną w głowie. Przewieziony do miejskiego szpitala w Będzinie, w nocy umarł.

— **Nowe posady.** W Łodzi — jak donosi «Rozwój» — z dniem 1 stycznia r. p. przy magistracie miejscowym zostaną otwarte dwie nowe posady kontrolerów dochodów miejskich, z których jeden kontrolować będzie dochody kolei elektrycznej łódzkiej, drugi zaś dochody rzeźni, w celu prawidłowego obliczenia procentu, od tych dochodów przypadającego na rzecz miasta.—Projektowana jest także posada pomocnika policmajstra.

— **Projekt kąpieli natryskowych.** P. Emil Geyer, akcyjonaryjusz Tow. akc. zakładów fabrycznych p. F. «Louis Geyer» w Łodzi nosi się on z myślą założenia kąpieli natryskowych specyjalnie dla robotników fabryk wzmiankowanego towarzystwa. Sądząc z gorącego zajęcia się tą sprawą, projekt prawdopodobnie doczeka się wkrótce urzeczywistnienia. P. E. Geyjer porozumiewał się już w tym względzie z firmą J. Arkuszewski, której postanowił powierzyć opracowanie planów i kosztorysu robót.

— **Nowe pismo.** W Łodzi rozpoczęło wychodzić trzecie pismo niemieckie p. t. *Neue Lodzer Zing*. Pismo to zyskało odrazu wielu abonentów ze sfer niemieckiej i żydowskiej inteligencyi.

— **Badania niwelacyjne** i wogóle wszelkie roboty przygotowawcze prowadzone w celu skanalizowania Łodzi zostały przerwane. Rozpoczęcie ich na nowo spodziewane jest po przyjeździe inż. Lindleya.

— **Gratyfikacyja...** Zarząd drogi fabryczno-łódzkiej ogłosił swym urzędnikom za pośrednictwem okólnika, że nadal biletów wolnej jazdy na dalszy dystans niż do Koluszek i wogóle na drogi sąsiednie udzielać nie będzie.

— **Na łódzkim bruku** pojawił się osobnik przedstawiający się za studenta uniwersytetu moskiewskiego, w starem ubraniu studenckiem, wyłudzający od łatwowiernych datki. Jak wyjaśniono, osobnik ten liczący przeszło lat 30, proceder powyższy uprawia już od kilku lat, żyjąc jedynie z ofiar, jakich mu nie szczędzi inteligencyja, wzruszona nędzą biednego «studenta.»

— **Kronika wypadków w gub. piotrkowskiej** w pierwszej połowie sierpnia r. b. Pożarów było 15. W tej liczbie: z podpalenia 4; od pioruna 3; z nieostrożności 4; z niewiadomej przyczyny 4. Straty wyniosły 19430 rb. Nieszczęśliwych wypadków było 11; zabójstw 2; samobójstw 7; znaleziono trupów 2; poranień było 2; nieszczęśliwych wypadków 5; kradzieży 4.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Administratorzy parafij: Gomulin w pow. piotrkowskim, ks. Ignacy Pillich i Budzisław w pow. Słupeckim, ks. Jan Langer przeniesieni jeden na miejsce drugiego, z pozostawieniem tego ostatniego w godności prokuratora seminaryjum duchownego włocławskiego.

— *Rangę asesora kolegijalnego* otrzymał naczelnik wydziału izby skarbowej piotrkowskiej, Petrow; *radcy dworu*—nspektor podatkowy p-tu częstochowskiego Iwanow.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a niektórych o łaskawe uregulowanie dotychczasowej należności.

Kronika Częstochowska.

Jednym z ważniejszych czynników należytego rozwoju społeczeństwa jest potrzeba wypowiadania się w sprawach społeczno-ekonomicznych. Drogą najkrótszą — gazeta. Niestety dotąd własnego organu nie posiadamy. Korespondencyje osób pojedyńczych do różnych pism nie wykazują nam potrzeb naszych i życia towarzyskiego w należytem świetle. Zrozumiało to grono osób z inteligencyi miejscowej i w szczupłem kółku kilku osób zaczęło przed kilku miesiącami redagować dział Częstochowski w «Kuryjerze Codziennym». Zaczęło i przestało. Dlaczego? Chyba jedna tylko mogła być przyczyna, a mianowicie zbyt szczupła ilość piszących, a tem samem niemożność objęcia wszystkich spraw.

Korzystając z tego doświadczenia i dzięki łaskawie zaofiarowanemu nam miejscu przez Redakcyję «Tygodnia» rozpoczynamy prowadzenie działu częstochowskiego w tem przekonaniu, że ogół inteligencyi miejscowej żywo się sprawą zainteresuje i choćby najdrobniejsze wiadomości z życia naszego miasta i jego potrzeb komunikować nam zechce. Do współpracownictwa dopuszczamy i o takowe prosimy wszystkich z jednem zastrzeżeniem: aby wiadomości nam komunikowane były prawdziwe. Przypuszczamy, że tym sposobem nie jedne zło da się usunąć, nie jedno dobro powstanie. Z dewizą «Prawda i bezstronność» rozpoczynamy pracę. *W. B. Jakowicki.*

— **Przemysł fabryczny.** Rok miniony dla przemysłu miejscowego był względnie dobry. Zapotrzebowania na wyroby fabryczne były dobre i chociaż ceny były umiarkowane, jednakże towary sprzedawano o 15—20% drożej, aniżeli w roku w 1900.

Dwie największe fabryki przędy wełnianej, Peltzerów i Mottów, dzięki dużym zapotrzebowaniom, sprzedały całą swoją produkcyję z roku zeszłego i to co pozostało z roku 1900; a wyprodukowały przędzy wełnianej na rb. 4,965,000 (w roku 1900 na rb. 4,300,000). Fabryki te, wskutek dobrego zbytu pokryły ⅕ część strat poniesionych wskutek zastoju w roku 1900. Do wyrobu przędzy fabryki powyższe używały wełny rosyjskiej i zagranicznej. W Rosyi nabywały raz w roku, w końcu czerwca, i kupiły 199177 pud. wełny niemytej na południu Rosyi, płacąc po rb. 7—9 za pud; zagranicznej zaś mytej wełny kupiły 138981 pud. po rb. 13—16 za pud. Wyprodukowaną przędzę sprzedawano od 45 do 58 rub. za pud.

Oprócz powyższych fabryk, rok miniony był względnie dobry i dla innych, a mianowicie: dla fabryki guzików B-ci Grossman, farbiarni Brassa, fabr. zapałek Gelig i Huch, fabr. igieł Heniga, odlewni «Wulkan», fabr. wyrob. z juty «Błeszno», odlewni «Blachownia» i t. p.

W roku 1901 było czynnych fabryk i zakładów w Częstochowie 67, a w okolicy 119.

W roku 1900 pracowało w tych fabrykach 12,392 robotników, a w roku 1901—11677 robotników, czyli że liczba robotników zmniejszyła się o 715 ludzi.

Ogólna produkcyja fabryk wynosiła w roku 1900—14,059,224 rub; w 1901 roku 13,573,033 rub; czyli że produkcyja w roku zeszłym zmniejszyła się o 486,191 rub.

Zmniejszenie produkcyi tłomaczy się zamknięciem kilku kopalni rudy żelaznej i zmniejszeniem się produkcyi, wskutek małych zapotrzebowań, w fabryce żelaznej Raków (Huta Częstochowa).

Do ważniejszych fabryk pod względem produkcyi należy fabryka Towarzystwa zakładów metalowych B. Hantke, «Huta Częstochowa».

W fabryce tej wyprodukowano żelaza w roku 1901 na rb. 2,264,503, w roku zaś 1900 na rb. 2,700,000, czyli że wskutek zastoju w tym przemyśle zmniejszyła się produkcyja o rb. 435,497. We wszystkich fabrykach w roku 1901 pracowało zwyczajnych robotników zagranicznych 260 (w roku 1900 robotn. 266). Majstrów zagranicznych w roku 1901 pracowało 61. Krajowych 214; w roku 1900 majstrów zagranicznych pracowało 53, krajowych 235; czyli że obcokrajowców majstrów zwiększyła się liczba o 8, a krajowych zmniejszyła się o 21.

Obermajstrów zagranicznych pracowało 10, krajowych 15; w roku 1900 pracowało zagranicznych obermajstrów 7, a krajowych 21, czyli obcokrajowców obermajstrów liczba zwiększyła się o 3, a krajowców zmniejszyła się o 6.

Rogal.

— **Nowe sklepy chrześcijańskie.** W d. 20 b. m. p. B. Zaremba, prowizor farmacyi, otworzył w II Alei w domu p. Bessera skład apteczny. Stylowe zakopiańskie urządzenie sklepu, wykonane przez p. Ptaszyńskiego z Radomia sprowadza massy osób do sklepu, na czem naturalnie właściciel dobrze wychodzi. Podobno przytem sklep jest dobrze zaopatrzony, ceny nizkie, obsługa szybka i grzeczna; jest więc nadzieja, że pomimo znacznej konkurencyi sklep prosperować będzie dobrze i doda bodźca konkurentom do trzymania tych artykułów, których klijentela żąda. Dotąd czasami bywało inaczej.

— **Nowe szkoły.** P. Zofija Wigurska, córka powszechnie szanowanego nauczyciela tutejszego gimnazyjum, otworzyła w d. 15 b. m. w domu p. Gradsteina przy ul. Teatralnej szkołę przygotowawczą dwuklasową z dwoma klasami wstępnemi. Aktu poświęcenia dopełnił ks. prałat Waberski. Do klasy wstępnej niższej przyjmowane są dzieci od lat 6—7. Wykład odbywa się metodą poglądową. Do klasy wstępnej wyższej przyjmują się dzieci 7—9 letnie i uczą się religii, języków rosyjskiego i polskiego, arytmetyki, kaligrafii, rysunków, śpiewu i gimnastyki. W klasie 1-ej dzieci 9—11 mają wykładany język niemiecki i historyję obok powyżej wymienionych przedmiotów. Lekcyje trwają od 9 rano do 2 po poł., z przerwą 40 minutową, którą przepędzają w specyjalnie wynajętym ogrodzie. Niewysoka opłata (w klasie wstępnej niższej rb. 35, wyższej rb. 40, pierwszej rb. 48 rocznie) przy iście rodzicielskiej opiece przełożonej, każą przypuszczać, że wkrótce w szkole miejsc zbraknie, czego z całego serca przełożonej życzymy. *Jelita.*

W dniu 15 b. m. ks. prałat Lorentowicz, proboszcz parafii Św. Barbary dopełnił poświęcenia nowo-otworzonej szkoły ogólnej, przy ul. Wieluńskiej, w domu Szudejki, założonej przez b. nauczycielkę szkół rządowych p. Maryję Rayską. R.

Z DALSZYCH STRON.

— **W Komitecie rolniczem gub. Kieleckiej,** oprócz 27 punktów programu, p. Eustachy Dobiecki zaproponował włączenie do obrad jeszcze 7-miu punktów, nieobjętych programem rady rolniczej przy ministrze skarbu, a przedstawiających ważny interes dla ziemian gub. kieleckiej, a mianowicie: 1) Uregulowanie służebności. 2) Propinacyje wiejskie. 3) Uporządkowanie ciężarów gminnych. 4) Ustalenie praw własności włościańskiej. 5) Kredyt długoterminowy dla włościan. 6) Stosunki służby i robotnika. 7) Szpitalnictwo wiejskie wraz z kwestyją obsługi lekarskiej i hygieny.

W dalszym ciągu obrad prezes komisyi włościańskiej, p. Nasonow, zaoponował przeciw wzięciu pod obrady komitetu sprawy służebnościowej, twierdząc, iż służebności są ustanowione przez prawo,—a zatem roztrząsanie takich spraw kompetencyi komitetu nie podlega. Rychło jednak tę wątpliwość usunął gubernator, zaznaczając, że i zdaniem Generał-Gubernatora warszawskiego projektowanie reform lub uregulowania służebności, wcale się nie sprzeciwia zadaniu, włożonemu na komitety rolnicze przez Najwyżej zatwierdzoną ustawę.

— **Z Brodnicy,** w Prusach Zachodnich, policyja wydaliła Feliksa Smulskiego na podstawie zarzutu, że ojciec jego pochodził z Królestwa Polskiego.

— **W Poznaniu** rozkaz wyjazdu otrzymała pani Linkert, rodem z Poznania, lecz od lat 37 zamieszkała w gub. twerskiej, gdzie też wyszła za mąż za poddanego rosyjskiego.

— **Komitet lwowski** obchodu jubileuszowego Maryi Konopnickiej postanowił zakupić z sumy uzbieranej 12,000 koron willę w okolicy Suchej, lub Kalwaryi Zebrzydowskiej i ofiarować ją jubilatce. We Lwowie obchód odbędzie się d. 25-go października.

— **Kasa rolników i ogrodników** w chwili obecnej—jak nam jej zarząd donosi—rozporządza znaczną ilością zgłoszeń kandydatów, poszukujących pracy. Zgłoszenia te pochodzą od najrozmaitszych kategoryj pracowników rolnych, jak: *administratorowie, rządcy, ekonomowie, leśnicy, gorzelani, kasyjerzy i t. p., tudzież od ogrodników i pszczelarzy.*

Zgłoszeń ze strony pracodawców Kasa otrzymuje stosunkowo mniej, chociaż chwila jesiennej zmiany pracowników jest już bardzo bliską. Pożądanem więc byłoby, ażeby pracodawcy we własnym interesie z nadsyłaniem swych zapotrzebowań nie zwlekali do ostatniej chwili.

Jak wiadomo, pośrednictwo Kasy jest *zupełnie bezpłatne* i otrzymane zgłoszenia załatwia ona bezzwłocznie. Im szczegółowiej pracodawcy określają stawiane przez siebie wymagania i zaofiarowywane warunki, tem łatwiej i skuteczniej Kasa wywiązuje się ze swego pośrednictwa.

— **Szczepanik w Moskwie.** Po dłuższym pobycie naszego wynalazcy w Petersburgu i Moskwie, i po całym szeregu pomyślnych prób i ekspertyz, dokonanych z wynalazkami tkackiemi Szczepanika w jego zakładach wiedeńskich przy udziale delegatów rosyjskich, ministeryjum skarbu udzieliło mu znacznej subwencyi pieniężnej na urządzenie fabryki patronów i kartonów tkackich w Moskwie, w celu wypróbowania ostatecznego fabrykacyi i działania tych wynalazków w ognisku przemysłu rosyjskiego. Fabryka Szczepanika stanie jeszcze w tym roku przy szkole tkackiej moskiewskiej i zaopatrzona będzie we wszelkie potrzebne w tym celu urządzenia mechaniczne, nad czem sam Szczepanik ma objąć nadzór.

— **Zwłoki ś. p. Siemiradzkiego na Skałce.** Komisyja, złożona z prezydenta miasta Krakowa p. Friedlejna, pierwszego wiceprezydenta profesora d-ra Lea, radcy miasta d-ra Br. Guńkiewicza, dyrektora budownictwa miejskiego p. W. Wdowiszewskiego i starszego dyrektora budownictwa p. K. Knausa, łącznie z przeorem OO. Paulinów ks. Federowiczem, obrała w krypcie kościoła św. Michała na Skałce w grobie zasłużonych miejsce dla Henryka Siemiradzkiego. Komisja uchwaliła, że grób Siemiradzkiego ma stanąć jako pendent do grobu Kraszewskiego.

Wiadomości ogólne.

— **Budynki ubezpieczone w Tow. Wzaj. Ubezp.** niżej ich całkowitej wartości, można dodatkowo asekurować w prywatnych instytucyjach ogniowych, z warunkiem, aby ogólna suma ubezpieczenia nie przewyższała ich szacunku, przyjętego przez ubezpieczenie rządowe. Jeżeli prywatne towarzystwo chce ubezpieczyć daną nieruchomość na wyższą sumę od szacunku rządowego, to powinien na to się zgodzić zarząd wzajemnych ubezpieczeń. Budynki, wymagające specyjalnego dozoru ze strony ich właścicieli, asekuruje się tylko w $^3/_4$ ich wartości, a $^1/_4$ idzie na ryzyko ubezpieczającego się i nie może już być przyjętą przez towarzystwo prywatne. Nieruchomości nieskończone o tyle się przyjmuje do ubezpieczenia, o ile wartość ich w czasie budowy już przewyższa 5,000 rb. Budynki tymczasowe, wzniesione na gruncie chwilowo używanym i zakwalifikowane przez władze do rozebrania, wcale się nie asekurują.

— **Podatek procentowy** od bydła, przeznaczonego na rzeź. Z rozporządzenia departamentu weterynaryjnego przez ministeryjum spraw wewnętrznych z d. 14 września r. b. stopa podatku procentowego od bydła przemysłowo-handlowego, przeznaczonego na rzeź, podniesioną została z 1% na 2% od szacunku normalnego. Szacunek normalny bydła miejscowego jest następujący: rasa krajowa niepoprawna—jałowizna 15 rub., krowy 20 rub., woły 25 rub., rasa krajowa poprawa—jałowizna 30 rub., krowy 40 rub., woły 50 rubli.

Podatek przeto procentowy wynosi: od rasy krajowej niepoprawnej — jałowizna 30 kop.; krowy 40 kop., woły 50 kop. od sztuki; od rasy krajowej poprawnej — jałowizna 60 kop., krowy 80 kop., woły 1 rub. od sztuki.

— **Wyjaśnienie Senatu.** Na podstawie przywileju, przewidzianego w przepisach o służbie państwowej (tom III z roku 1876), urzędnicy, pozostający na służbie w Królestwie Polskiem, a urodzeni w Cesarstwie, otrzymują na kształcenie swych dzieci w zakładach naukowych fundusz z kasy skarbowej w stosunku po rubli 100 rocznie na córki i po rubli 150 na synów. W biurach, gdzie pensyję wypłaca kasa skarbowa, dotąd dawał skarb, w biurach zaś miejskich, gdzie pensyję urzędnikom płaci kasa miejska, wydatkiem tym obciążone były miasta. Ponieważ w myśl litery prawa na edukacyję dzieci urzędników-rosyjan płaci skarb, gdyż nic o kasach miejskich nie wspomniano, przeto prezydent m. Łodzi zwrócił się do władzy wyższej z zapytaniem, czy kasa miejska obowiązana jest ponosić tego rodzaju wydatki? Sprawa ta oparła się o senat rządzący, który wyjaśnił, że uprzywilejowaną zapomogę na kształcenie dzieci urzędników-rosyjan wypłacać winien skarb, nie zaś kasa miejska. Donosi o tem «Gazeta Sądowa» i wszystkie gazety Warszawskie i prowincyjonalne.

Z BIBLIJOGRAFII i PRASY.

„Sprawy bieżące (Очередные вопросы) **w Królestwie Polskiem".** Pod tym tytułem wyszedł pod redakcyją W. Spasowicza i E. Pilca w Petersburgu, w języku rosyjskim, pierwszy tom t. z. «studyjów i badań». Wydawnictwo to przeznaczone zostało dla inteligencyi rosyjskiej, nieznającej dziś prawie całkiem języka polskiego, a pragnącej się obeznać z najbardziej palącemi kwestyjami społecznemi w Królestwie Polskiem w obecnej dobie. Tak przynajmniej utrzymują sami redaktorowie wzmiankowanej książki, pp. Spasowicz i Pilc. Objaśniają oni nadto we wstępie rosyjskiego czytelnika, że wydawnictwo rzeczone jest pracą zbiorową, złożoną z artykułów pisanych przez specyjalistów i że dotyka «kwestyj agrarnych, ekonomicznych i rolniczych, «kwestyj kredytu i przemysłu miejscowego, sprawy «oświaty, urządzeń sądowych i organizacyi zarzą«dów miejskich—wogóle takich kwestyj, które kar«dynalnie różnią się od podobnych im w Cesar«stwie; Królestwo bowiem ma swoje właściwości nie«tylko etnograficzne i kulturalne. Ma ono odrębny «swój kodeks Napoleona, tradycyję osobistej swo«body włościan i ich równouprawnienia w r. 1807; «ma swój odrębny język miejscowy, który do r. «1863 był językiem urzędowym i t. p.»

Dalej nie będziemy przytaczać wyjątków ze wstępu, jaki poprzedza omawianą książkę. Powiemy tylko, że wydawcy bolejąc przedewszystkiem nad tem, iż przeciętny inteligentny rosyjanin nie zna polskiego społeczeństwa, nie zna jego pragnień, jego poglądów, jego ewolucyi, partyj na jakie się dzieli—i t. p., słowem «społeczeństwo to jest dlań zagadką, do której odgadnienia nie posiada on klucza». Wydawcom też o nic więcej nie chodzi, tylko o podanie takiego klucza rosyjskiemu czytelnikowi.

— «**Echa Płockie i Łomżyńskie**» Odnalazły stary druk z r. 1821, stwierdzający, że niegdyś w Płocku było ożywionem tętnem życie naukowe, ześrodkowane w jednem ognisku p. n. «Towarzystwo naukowe przy szkole wojewódzkiej płockiej».

Niepodobna z jednego dokumentu ocenić doniosłości i zakresu prac tego towarzystwa. Dowiadujemy się jednak, że członkowie ważyli się na bardzo poważne przedsięwzięcia. Na posiedzeniu np. z d. 21 stycznia 1821 r. układali plan i program «Opisu województwa płockiego». Projektowano zobrazować stan województwa pod wszelkim względem: historycznym, geograficznoprzyrodniczym, ekonomicznym, etnograficznym, umysłowym. Do programu swego wciągnęli i takie czynniki, jak życie towarzyskie i domowe, czynności publiczne i prywatne, mniemania i opinie różnych ludzi. Nie zapomniano o zbadaniu takich czynników, jak stan zdrowia mieszkańców i sposoby ratowania się w chorobach, skłonność ludu do muzyki i śpiewów, podania ludowe itd.

Wiadomo, iż praca ta nie została wykona w całej rozciągłości. Wydano jedynie opis historyczny niektórych miast województw, dokonany przez Winc. Gawareckiego.

— «**Jak ratować tonących**» opatrzona odpowiedniemi ilustracyjami broszurka, napisana przez dor. L. Wernica wyszła nakładem Kaliskiego Okręgu Tow. Ratow. tonących.— Kalisz. Drukarnia «Gazety Kaliskiej» Cena kop. 10.

— **„Szopka Polska.“** Pod tym tytułem utalentowany poeta Oppmann (Or—Ot.), umieszcza w «Przyjacielu dzieci» zbiór piosenek i dyjalogów, które utrzymane w archaicznym tonie piosenek szopkowych, oby wyrugowały banialuki, jakie obecnie śpiewają chłopcy obnoszący szopkę po domach.

— **„Przeglądu Bankowego“**, nowego dwutygodnika dla posiadaczy papierów procentowych, wychodzącego w Warszawie, ukazał się numer pierwszy w dniu 21 sierpnia. Zawiera on sprawozdanie giełdowe, tabele losowań i ogłoszenia.

— **O Tołstoju**. W dniu 13-ym b. m. upłynęło pięćdziesiąt lat od ukazania się w druku pierwszego utworu hr. Tołstoja pod tytułem «Z moich lat dziecinnych». Pisząc o tem «Nowosti» mówią, że «nie ulega wątpliwości, że rosyjskie instytucyje społeczne, Towarzystwa uczone, literackie i t. d. z akademiją nauk na czele, której członkiem honorowym jest hr. Tołstoj od roku 1900 — pomyślą o urządzeniu jubileuszu największego rossyjskiego pisarza, z żyjących teraz». My ze swej strony piszą «Nowosti», z całego serca pragniemy aby Bóg przedłużył w jaknajdłuższe lata życie sędziwego pisarza, aby długo jeszcze żył wśród nas i w dalszym ciągu obdarzał nas wciąż swemi dziełami, godnemi jego potężnego geniuszu.

— **Napad na korespondenta.** «Gazeta Polska» wysłała do Mińska specyjalnego korespondenta, w osobie p. Jerzego Ohra (Ohrensteina), ażeby zdał sprawę ze zwołanego tam po raz pierwszy w państwie kongresu syjonistów. Wkrótce ta sama gazeta otrzymała telegram następujący: «Mińsk gub. 4 wrześ. Wczoraj po otrzymaniu biletu wstępu na kongres syjonistów zostałem napadnięty przez tłum żydów, złożony z kilkuset osób. Bito mnie, powalono na ziemię. Rozległy się krzyki obelżywe. Po dłuższym czasie przybył przewodniczący kongresu i uspokoił tłum. Pod ochroną policyi udałem się do hotelu. Obawiając się napadu powtórnego, wracam do Warszawy. *Ohrenstein.*»

— «**Nowoje Wremia**» donosi, że senat rządzący wyjaśnił, iż adwokaci przysięgli nie mogą być wybierani na powiatowych lub gubernijalnych marszałków szlachty. Z powodu tego wyjaśnienia zapytują «Nowosti» odkąd to godność adwokata przysięgłego uwłacza stanowi szlacheckiemu.

ROZMAITOŚCI.

— **Nowe wyroby papierowe.** W Ameryce zaczęto wyrabiać wory na mąkę z masy papierowej; nie są to worki małe, używane po sklepach, ale duże do użytku w młynach. Nie przepuszczają one na zewnątrz mąki, a na wewnątrz wilgoci, odorów i poczwarek owadów, są więc lepsze, niż wory tkane z bawełny. Z masy papierowej wyrabiają również rury izolacyjne, używane przy instalacyjach elektrycznych.

— **Kuracyja sokiem cytrynowym.** Pod tym tytułem opracował dr. Jan B. popularną broszurkę, wykazując lecznicze zastosowanie świeżo wyciśniętego soku cytrynowego w systematycznej kuracyi podagry, gośćca, żółtaczki, chorób nerek, wątroby, żołądka i skóry. Autor poleca stopniowe, codzienne zażywanie soku z cytryn, w dawkach od najmniejszej (z jednej cytryny) do największej, z 25-u cytryn. W wypadkach uporczywych należy powtórzyć ten proceder. Godnym uwagi jest szczegół, iż przy tem leczeniu nawet u zatwardziałych alkoholików występuje wstręt do wódki, wina i piwa. Autor, oparty na doświadczeniu, nie waha się gorąco polecić ten sposób domowego leczenia.

— **Na dnie morskiem** w pobliżu wybrzeża Kalabryjskiego znaleziono statek z czterema działami, na których znajdują się herby hiszpańskie i daty 1632, 1640.

— **Znalezienie skarbu.** W pobliżu miasteczka Ataki, nad Dnieprem, znajduje się wysoka stroma góra. Niedawno nad miasteczkiem i okolicą przeciągnęła silna burza, połączona z ulewnym deszczem. Masa wody deszczowej, biegnąc do Dniepru, podmyła część góry, która runęła. Nazajutrz około tej miejscowości przechodziło kilku włościjan z poblizkiej wsi Karłoszówki i ci spostrzegli, że w rumowiskach sterczy kawał żelaza. Z początku próbowali go wyciągnąć rękoma, gdy jednak przekonali się, iż przechodzi to ich siły, powrócili do domu i zaopatrzywszy się w łopaty, udali się z powrotem na miejsce, gdzie zaczęli kopać. Po pracy, trwającej godzinę, odkopali beczkę żelazną, napełnioną złotemi pieniędzmi tureckiemi, któremi podzielili się i następnych dni poczęli je sprzedawać po 3, 5 i 10 rubli za sztukę. Gdy się policyja miejscowa o tem dowiedziała, udała się do domów szczęśliwych znalazców i odebrała od nich 70 funtów złotych monet.

— **Dziecko w kopalni złota.** W małym szynku w mieście Montana w Ameryce Północnej w obozie kopaczy złota, urodziło się niedawno pierwsze białe dziecko, chłopak. Jego matka poszła za swoim mężem aż w te odludne strony. Narodziny tego dziecka były dla całej osady wielkim wypadkiem i obchodzono je całotygodniowemi uroczystościami. Do kolebki dziecka rzucał każdy kopacz garść złota. Jeden rzucił mu dwie pełne garści i oświadczył, że pragnąłby usłyszeć płacz dziecięcia, bo od lat już wielu tego nie słyszał. Był to wzruszający widok tych surowych, ogorzałych, zaciętych twarzy, zebranych około małego dziecięcia. Niektórzy mieli łzy w oczach. Jeden prosił, aby chociaż na chwilę pozwolono mu wziąć dziecko na ręce. Inny zaś chciał koniecznie widzieć, jak dziecko ssie mleko z flaszki. Gdy dziecko razu pewnego zachorowało, zatrzymano wszystkie roboty, póki małe nie wyzdrowiało.

— **Pogrzebana żywcem.** Okropny przypadek pogrzebania żywcem osoby, pozornie zmarłej, zdarzył się niedawno w Buenos Ayres. Piękna, 18-letnia panna Cambaceres, należąca do najwyższych sfer stolicy Argentyny, padła pozornie bez życia podczas nakładania na głowę kapelusza, wybierając się do teatru. Stosownie do regulaminu, obowiązującego w stolicy Argentyny, pochowano ją w ciągu doby. Po kilku dniach ktoś rozpuścił pogłoskę, że pannę otruto; władze więc nakazały ekshumacyję zwłok. Gdy otworzono trumnę, obecnym ukazał się straszny widok. Welon, którym okryto głowę zmarłej, był zdarty, twarz podrapana, wargi dogryzione i ręce zaciśnięte kurczowo. Najwidoczniej pochowano nieszczęśliwą żywcem; zamknięta w trumnie walczyła napróżno, aby się z niej wydostać.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 17 (30) września przy ulicy Kijowskiej, w składzie Itty Ejzenmann na sprzedaż wag dziesiętnych, papy smołowcowej, drutu, pił, stali w kawałkach, smoły kamiennej i t. d. od sum: 378 rb. i 405 rb. 50 k.

— 12 (25) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości, położonych na kolonii Radogoszcz w pow. łódzkim: I) pod № polic. 7, hypot, 27. od sumy 3000 rb.; II) pod № 18/103³¹, od sumy 1000 rb.

— 18 września (1 października) w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej, w domu pod № 176, na sprzedaż tafli kamiennych na trotuar, mebli i t. d. od sumy 115 rb. 60 kop.

— 30 września (13 października) w magistracie m. Pabijanice, na 3-letnią dzierżawę polowania na gruntach Pabijanickich, od sumy rocznej 220 rb.

— 30 września (13 października) w magistracie m. Łodzi — na budowę drewnianego parkanu na placu miejskim 12/1237 przy Wodnym rynku, od sumy 287 rb. 98 kop.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego“.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa	6.00	5.20—5.40
„ średnia	5.20	
Żyto wyborowe	4.20—4.40	3.35—3.80
„ średnie		
Jęczmień browarny	4.25	3.50—3.80
„ na kaszę	4.00	
Owies wyborowy	3.00—3.20	2.80—3.25
„ średni.		
Groch warzelny	7.00	—
„ pastewny	5.30	-

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 56 powieści p. t. «O MILIJONY».

Zginął paszport
wydany przez Zarząd Gminy Szydłów na imię Antoniego Żeczkowskiego w d. 15 Stycznia starego stylu 1902 r. za № 3/146

Po znalezioną
na szosie pomiędzy Piotrkowem a Gomulinem, **laskę,** zechce właściciel tejże zgłosić się do zarządzającego majątkiem Gomulin. (1—1)

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

starej żydowicy, których spodziewałem się tam zastać, którzy jeżeli gdzie, to tam powinni byli na mnie oczekiwać i przygotować cios, jakiś stanowczy. Jeżeli atoli ich nie zastałem tam, to znaczy, że stracili zupełnie mój ślad, że błądzą i nie wiedzą gdzie mię szukać należy. To przypuszczenie, które powoli w mym umyśle nabrało pewności, radowało mię, cieszyło i dawało mi ten spokój, którego już dawno nie zaznałem. Niestety, wkrótce miałem się przekonać, że to było złudzenie, że mój wróg nie ustał w swem prześladowaniu, że owszem, przybrać ono miało teraz daleko groźniejsze i niebezpieczniejsze dla mnie formy.

Na pierwszej stacyi za Plymouth, zwanej Liskeard, od miasteczka, które w odległości może wiorsty błyszczało na tle wzgórzy wrzosami porosłych białemi ścianami swych domków i gotycką wieżyczką swego kościoła, wszedł do naszego wagonu, w którym siedziałem tylko ja i Alfons, jakiś niemłody już, siwawy, bardzo poważnie wyglądający dżentelman. Ubrany w ciepły pled, w kapelusz ciemny, niósł w jednym ręku worek podróżny, w drugim grubą, ciężko okutą laskę z ołowianą gałką. Wszedł, pokłonił nam się, mruknął coś pod nosem i siadł obok Alfonsa, obrzuciwszy nas zimnym, stalowym wzrokiem, poczem obojętnie zwrócił się do okna i zdawał się bardzo pilnie przeglądać okolicę. Twarz miał starannie wygoloną, tylko po bokach zdobiły ją krótko przystrzyżone, niegdyś rude zapewne, dziś siwe bakenbardy. Wyglądał na dostatniego kupca

— Czy panowie pozwolą mi zapalić cygaro?

— Proszę bardzo, odrzekłem.

— A to zielona małpa! zawołał Alfons.

Co do mnie było mi zupełnie rzeczą obojętną, czy dżentelman umie po polsku lub nie; fakt ten w niczem bowiem nie zmieniał sytuacyi, która stawała się groźną i pełną niebezpieczeństw. Nadzieje moje, że Walburg stracił mój ślad, okazały się obecnie zupełnie płonnemi. Nietylko, że wiedział o mnie, że mię szpiegował, ale zapewne przygotował jakiś nowy zamach na mój spokój, a może na moje życie.

Owe znaki które dżentelman dawał mu z okna wagonu, dowodziły, że Walburg pragnął się przekonać, czy ja jadę i ilu nas jest. Będę więc miał wkrótce z nim do czynienia i przyznaję myśl ta dreszczem mię przejmowała. Znajdowałem się w kraju obcym mi zupełnie, nieznanym, bez przyjaciół, sam jeden prawie i jeżeli gdzie walka z Walburgiem miała straszne dla mnie przybrać rozmiary, to z pewnością tu, na gruncie całkiem mi obcym. Mimo to, nie byłbym się cofnął za nic w świecie i nie pora zresztą było się cofać.

Tymczasem mój dżentelman siedział wygodnie rozparty na kanapie wagonu, z nogami wyciągniętemi przed siebie, błądząc obojętnie oczyma dokoła, puszczając wonny dymek z cygara, które palił wolno, ze smakiem, rozkoszując się niem widocznie. Przypatrywałem mu się teraz pilnie. Przez dziwny jakiś, niewytłomaczony dla mnie stan umysłu, interesowały mię bardzo jego ręce, jego budowa ciała, z której usiło-

wałem wyciągnąć wniosek o rozmiarach jego siły fizycznej. Ręce miał białe, niewielkie, choć szerokie i po naprężonych na nich żyłach, zdradzające niepospolite wyrobienie i moc. Cała budowa, jakkolwiek otyła, świadczyła również, że człowiek ten obdarzony był wielką zręcznością i siłą. Szerokie barki, kark jak u byka, mówiły wyraźnie o tem. Gdy się poruszył, odetchnął ciężko, gdy spojrzał na mnie swemi stalowemi oczyma, mimowolnie dreszcz mię przechodził po ciele. Zauważyłem przytem, że niepostrzeżenie obserwował mię ciągle, rzucał na mnie od czasu do czasu szybkie, przelotne, niemnej przeto przenikliwe wejrzenia.

Pociąg przybył do następnej stacyi, nazwanej Lostwithiel, wioski ukrytej wśród wzgórzy, ze wspaniałym zamkiem i rozległym parkiem, za którym w dali błyszczało morze. Zwróciłem się do Alfonsa i rzekłem:

— Pociąg zatrzymuje się tu pięć minut, chodźmy zobaczyć, czy czasem kogo że znajomych nie ujrzymy.

Wysiedliśmy na platformę i za nami wysiadł także nasz dżentelman; ale co dziwniejsza, zabrał ze sobą swój worek podróżny i położywszy go na ziemi w pobliżu otwartych drzwiczek wagonu, stał jakby na straży.

Przeszliśmy się z Alfonsem tam i z powrotem parę razy i gdy się rozległ pierwszy dzwonek, nie spostrzegłszy ani Walburga, ani starej czarownicy, rzekłem do Alfonsa:

starej czarownicy z Nalewek. Stała ona, załamując rozpaczliwie ręce i krzycząc:

— Moja córka, moja córka! Co się stało z moją córką, z mem dziecięciem najdroższem.

Tymczasem czarny mężczyzna skinął na dwóch jakichś jegomościów, którzy przysunęli się do nas i rzekł do mnie:

— Panie, proszę za mną do sędziego. Dixon! zawołał do otyłego dżentelmana, który jechał z nami, zajmij się odbiorem rzeczy tych panów.

Wszelki opór był niemożliwy. Owładnęło mną straszne przygnębienie. Więc to taki cios, mówiłem sobie, przygotował dla mnie Walburg! Znałem na tyle prawa angielskie, że wiedziałem, iż porwanie panny jest surowo, bardzo surowo karanem. Jak się z tego wywikłam, gdzie znajdę pomoc, nie wiedziałem. Byłem przybity, unicestwiony prawie. Wstyd mię palił i czułem, jak twarz moja płonie, pod oczyma obecnych, którzy poglądali na mnie z pogardą. Gdym szedł między dwoma policmenami z czarnym mężczyzną na czele, zdawało mi się, że idę przez rózgi. Piekielne przechodziłem męki. Alfons tylko z pierwotnego osłupienia przyszedł wkrótce do siebie i stąpając koło mnie, mówił:

— Niech djabli wezmą, a to nas przycapili. Bodaj ich piorun trzasł. No! jeżeli ja to daruję temu łajdakowi Walburgowi, to nie jestem Alfonsem, jak Stwórcę kocham. Ciężko on mi zapłaci.

Pociąg tymczasem ruszył, a my szliśmy ulicą wysadzoną grabami ku wiosce, otoczeni ciągle przez

lub przemysłowca, był niski, otyły nieco, o szerokich barkach i wystającym brzuchu. Ubrany był nieco jaskrawo i bez gustu. Miał na sobie pod pledem jasny surdut, żółtą kamizelkę, ozdobioną niepomiernej wielkości łańcuchem złotym, który mu się chwiał na brzuchu i krawat niebieski. Wyraz twarzy wogóle był dobroduszny i otwarty, usta nieco mięsiste i wywinięte, zdradzały zmysłowość, ale za to oczy duże, przysłonięte na pół powiekami, miały kolor, blask, nieugiętość i zimno stali. Oczy te mówiły o niepospolitej energii i niezłomności woli.

Jechaliśmy właśnie wśród dość wysokich wzgórzy, ograniczających z obu stron widnokrąg i nie przedstawiających nic ciekawego; mimo to nasz dżentelman uparcie się w nie wpatrywał, podnosił się nawet. W końcu spuścił okno w wagonie i wychylił się przez nie. Mimowoli te jego manewra zwróciły moją uwagę i począłem także patrzeć się w okno, chcąc się przekonać, co tak może zajmować mego sąsiada. Zrazu nic nie dostrzegłem, ale nagle na jednem ze wzgórzy, dotykającem się swemi stopami nasypu kolejowego, ujrzałem jeźdzca na dzielnym, angielskim koniu, spoconym i spienionym mocno. Ledwie rzuciłem wzrokiem na twarz owego jeźdzca, odrażu, pomimo wybornej charakteryzacyi, dużych, rudych faworytów, poznałem Walburga. To on! to on! jego oczy, jego duże, czarne, palące oczy!

Szczęściem, spostrzegłszy go, zdołałem powstrzymać okrzyk, jaki mimowoli cisnął mi się na usta i nie straciłem nic z tego, co zaszło między dżen-

telmanem, naszym towarzyszem podróży, a Walburgiem.

Ten ostatni stał na swym koniu na wzgórzu, rysując się wyraźną sylwetką na różowem tle wrzosów, pochylony naprzód i wpatrzony w pociąg. Nasz towarzysz podróży ze swej strony, wysunął się do połowy z okna wagonu, wystawił naprzód prawą rękę, zgiętą w kułak, prócz dwóch palców, prawdopodobnie dających znać Walburgowi, że nas jest dwóch. Walburg gdy spostrzegł ten znak, kiwnął głową, zawrócił konia i galopem pobiegł dalej po wzgórzu. Widziałem go jeszcze jakiś czas, pędzącego jak wicher na przełaj przez pola, poczem znikł mi za drzewami. Dżentelman za to, spełniwszy swoje zadanie, zamknął okno i usiadł, oddychając głośno i obrzucając nas oczyma.

— Widziałeś?—spytałem po polsku Alfonsa.

— Widziałem, proszę pana. Czy pan myślisz, że ten połeć sadła rozumie po polsku?

— Nie wiem, wszelako należy być ostrożnym.

Mówiliśmy głośno nie spuszczając z oka naszego towarzysza.

— Ej, proszę pana, zawołał Alfons, zkąd taki dureń miałby umieć po polsku, taki podły śpieg, taki psubrat ostatni...

Widocznie Alfons brał na próbę dżentelmana, czy zrozumie wymysły. Ten jednak zachował się spokojnie, rozsiadł się wygodnie, dobył portcygar srebrne, wyjął zeń cygaro, obciął powoli i systematycznie i zwracając się do nas, spytał po angielsku:

— Chodźmy, nie mamy tu co robić.

W chwili, gdyśmy się zbliżali do otwartych drzwiczek wagonu, które nam wciąż zasłaniał swą szeroką osobą dżentelman, spostrzegliśmy, że rozmawia on z jakimś mężczyzną czarno ubranym i z damą, której jednak dojrzeć nie mogliśmy, gdyż była do nas tyłem zwrócona. Nie przeczuwając nic złego, podsunąłem się ku drzwiczkom i właśnie chciałem prosić dżentelmana, by był łaskaw mię wpuścić, gdy dama nagle się odwróciła i na moje wielkie, a jeszcze większe ździwienie Alfonsa, poznałem w niej die alte Hexe. Patrzała ona na mnie swemi czarnemi, rozgorączkowanemi oczyma i wołała krzykliwym głosem przekupki po niemiecku do mężczyzny czarno ubranego:

— To on! to ten porwał mi córkę, to on! Panie proszę go aresztować, obu aresztować, bo obaj tej zbrodni się dopuścili.

Skamieniałem zupełnie, nie mogąc słowa przemówić. Alfons miał tak głupią minę, że gdyby chwila mniej dla mnie była bolesną, byłbym głośnym parsknął śmiechem.

Tymczasem mężczyzna czarno ubrany, podobny zupełnie do księdza, tak miał starannie wygoloną twarz, tonem zimnym, nosowym i pedantycznym zapytał się:

— Czy pan umiesz po angielsku?

— Umiem, odrzekłem!

— Czy pan jesteś doktór Zygmunt Ollerton, rodem z Królestwa Polskiego?

— Tak.

— A to pański służący, Alfons?

— Tak.

— W takim razie w imieniu prawa i królowej aresztuję panów, jako oskarżonych o porwanie i gwałt zadany córce tej damy.

Wzburzony do głębi, zrozpaczony prawie, zawołałem:

— To jest gwałt! protestuję przeciw niemu! jestem cudzoziemcem i odwołuję się do opieki ludu angielskiego.

— Panie, odrzekł na to zimnym tonem czarny mężczyzna, mamy wyraźny rozkaz sędziego aresztowania pana i jego sługi na każdem miejscu i w każdym czasie. Lud angielski daje opiekę tylko ludziom, którzy nie popełnili żadnego przestępstwa.

Ochłonąłem już nieco i rzekłem:

— Gdybym nawet popełnił to przestępstwo, o które jestem oskarżony to nie popełniłem go na ziemi angielskiej. Jeszcze raz odwołuję się do opieki ludu angielskiego.

Scena ta zgromadziła koło nas kilkanaście osób; z wagonów też wysunęło się mnóstwo głów, ciekawie przypatrujących się niezwykłemu widowisku. Spojrzałem po twarzach obecnych, pragnąc w nich znaleźć współczucie, ale niestety! wszystkie twarze były zimne i obojętne, wiele nawet wprost oburzony wzrok na mnie rzucało, do czego zapewne przyczyniły się w znacznej części teatralne jęki i płacz